

# Granie z Tomaszem Szwedem

**W sobotę przed ubiegłorocznymi świętami (20 grudnia 2008 r.) w sali widowiskowej warszawskiego Ośrodka Kultury Ochoły odbył się koncert zatytułowany „...i żyli długo i szczęśliwie”.**



**P**odobnie jak rok wcześniej, towarzyszył mu zespół „Szwedzki Stół” w stałym składzie: Krzysztof Gabłoński (gitary i chórki, autor piosenek), Janusz Tytman (mandolina, chórki), Jacek Szafranec (gitara basowa), Adam Szuraj (instrumenty perkusyjne) oraz Katarzyna Szubartowska (śpiew). Gościem specjalnym był młody pianista Adam Rossa.

Bardzo dobre nagłośnienie pozwalało cieszyć się zarówno brzmieniem piosenek, jak i słowem wiążącym, wypowiedzianym przez Jubilata.

Po zakończeniu koncertu zdołałam namówić kilka osób z zespołu do odpowiedzi na trzy pytania:

- 1) Dlaczego grasz z Tomaszem Szwedem?
- 2) Od kiedy go znasz?
- 3) Którą z jego piosenek lubisz najbardziej?

**Janusz T.:**

– Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Tomka poznałem prawie 30 lat temu. W 2008 roku Tomek obchodził 30-lecie swej pracy artystycznej. Ja – za dwa lata. Jeśli o to chodzi, to jesteśmy prawie rówieśnikami. Myślę, że zauroczyła mnie jego muzyka. Poznałem go w 1982 roku. Z małymi przerwami gramy prawie 25 lat. To jest duży wynik.

**ED:**

– Znający się na muzyce uważają, że swoją mistrzowską grą na mandolinie i mandocello osiągasz poziom światowy. Jesteś praktycznie bezkonkurencyjny!

**J.T.:**

– Ja uwielbiam muzykować. Nie robię tego dla konkurencji. Wielokrotnie przychodziłem tutaj, by pograć za darmo z różnymi zespołami. Na ostatniej płycie Tomasza Szweda jest mój utwór instrumentalny.

Jest jedna jego piosenka, przy której „wymiękam”. Bardzo trudno mi się ją gra na scenie, bardzo mnie wzrusza: Kiedy się górnik dostanie do nieba... („Byle doczekać...”).

Grałem ją w wielu wersjach, z różnymi wykonawcami. Pamiętam, że bardzo trudno mi było przetrzymać wersję zaśpiewaną przez Krystynę Prońko. Włożyła w nią wielką energię, zabrzmiała zupełnie inaczej. Od tamtej pory ten utwór niezwykle na mnie działa.

**Katarzyna SZ.:**

– Dzięki Tomaszowi Szwedowi wyrwałam się z poprzedniego zespołu. Dzięki niemu mogę cieszyć się śpiewaniem. Dzięki niemu wiem, że mogą być jeszcze fajniejsze dźwięki.

Przed wszystkim jego teksty są cudowne: prawdziwe i pouczające. Gdyby nie Tomek, to bym do paru rzeczy nie doszła, bo bym o nich nie wiedziała.

Szczególnie ważną dla mnie piosenką z jego repertuaru jest „Byle doczekać do końca życia”. Inne moje ulubione to „Miej czas dla innych” oraz „Gdzieś tam...”.

Gdy je dzisiaj próbowałam, to popłynęły mi łzy. Jestem w jego zespole od 1996 roku – dwanaście lat! Stwierdzam to z wielką przyjemnością, bo jest pięknie.

**Adam R.:**

– Tomek jest niesłychanie wrażliwym człowiekiem, nie tylko wrażliwym artystą. Był to dla mnie wielki zaszczyt, gdy zaprosił mnie do współpracy przy tym koncercie. Ja właściwie wychowałem się na jego piosenkach. Słucham ich od początku lat 80. W tej chwili nie podam konkretnego tytułu, gdyż większą wagę przywiązuję do muzyki.

Przyznam, że muzyka country nie jest mi obca, ponieważ moi rodzice są jej fanami.

Z dzisiejszego koncertu najbliższa mi jest piosenka Toma Waitsa, którą wykonywałem razem z nim. Chociaż była przygotowywana na kolanie, ale podoba mi się pomysł przełożenia jej na polskie realia. Miałem możliwość gościnnie zaprezentować kilka swoich dźwięków. Byłbym bardzo rad, gdyby Tomek zgodził się na dalszą współpracę.

**Krzysztof G.:**

– Miałem te dylematy od samego początku, kiedy po raz pierwszy przyjechałem do Mrągowa. Widziałem wielu wspaniałych polskich wykonawców, którzy grają muzykę country, bardzo czystą stylistycznie. Mnie w Tomaszu ujęło to, że jego piosenki, jego muzyka nie są łatwo definiowalne. Trudno go zaklasyfikować, ponieważ to jest taki konglomerat różnych gatunków muzycznych. Ale ten folk, ta energia folkowa z niego bije... Pamiętam, że to człowiek, który urodził się w lesie. I to „zielone”, ta energia mnie uwiódła. Właśnie dlatego, że nie potrafiłem powie-

dzieć, co to konkretnie jest za muzyka. To jest jego prywatna, „szwedzka” muzyka. Jestem w jego zespole już około 20 lat.

Przyjechałem po raz pierwszy do Mrągowa z nowo założonym zespołem „Konwój” z solistą Tomkiem Majchrzakiem. Mieliśmy kilka znakomitych wejść. Graliśmy także z Tomaszem Szwedem, którego spotkaliśmy dwa tygodnie wcześniej na koncercie w Krościenku. Spodobało mu się i zaproponował nam wspólny występ w Mrągowie.

Mieliśmy swój recital, jako zespół „Konwój”, a także wystąpiliśmy jako zespół towarzyszący Tomaszowi Szwedowi, ponadto załapaliśmy się na trzecią robotę. Graliśmy z taką Irlandką Jacqui. W 1988 roku był ten pierwszy historyczny koncert z Tomaszem Szwedem.

Bardzo lubię tworzyć muzykę. Piszę pod różnych wykonawców. Mam dosyć szerokie zainteresowania muzyczne. I to właśnie dał mi Tomasz, który niekiedy na koncertach lubi powiedzieć „Siostry i bracia, muzyka jest jedna. Alleluja!”.

I ja z tego korzystam, nie zamykam się w jednej stylistyce muzycznej. Nieśkromnie powiem, że dla mego brata Pawełka nobilitacją jest fakt, iż Tomek śpiewa piosenki z jego słowami. Są to m.in. „Zmiennik”, „Boczne drogi”, „Pastorałka podróżna”.

Dla mnie osobiście tą jedną, jedyłą jest „Krótka piosenka z baru Relax” – takie niebywałe zrównoważenie tekstu i muzyki. Jako całość dorównuje klasą twórczości Przybory i Wasowskiego.

Jeden z najbardziej zasłużonych dziennikarzy muzycznych, także autor wielu ogólnopolskich przebojów – Marek Gaszyński – tak opisał Jubilata:

„Tomek jest trochę człowiekiem miastowym. Ale jest przede wszystkim człowiekiem wsi. Poszukajcie w zbiorach jego wierszy ciepłego zachodu słońca nad polami, dalekiej przestrzeni. To bardzo trudne – umieć żyć Tu i Tam, a jeszcze trudniejsze opisywać Tu i Tam. A Tomek to cudownie potrafi”.

Nic więcej nie można dodać, w pełni zgadzająca się z przedmówcą

*Ewa Dąbrowska*